Rok XXV. Petroków, 19 (31) Października 1897 r. Nr. 44.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Będzinie* W. Janiszewski Stan. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu* W. Jermułowicz. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

— **Dni galowe**. W zeszły piątek d. 29 b. m. z powodu dorocznej pamiątki cudownego ocalenia przy rozbiciu się pociągu **Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandra III i Jego Najdostojniejszej Rodziny** w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono solenne nabożeństwa dziękczynne.

Jutro w poniedziałek 1 listopada jako w drugą smutną rocznicę zgonu ś. p. **Cesarza Aleksandra III** w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostaną nabożeństwa żałobne.

We wtorek 2 b. m., w rocznicę wstąpienia na Tron **Najjaśniejszego Pana Cesarza Mikołaja II** w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa. Miasto przystrojone zostanie we flagi, a wieczorem będzie uiluminowane.

Projekt budżetu m. Piotrkowa

na rok 1898.

1. Dochody z czynszowi dzierżaw, oraz procenty od kapitałów miejskich	rs. 9311	k. 40¼
2. Podatki miejskie i inne opłaty	„ 12381	„ 89
3. Podatki i opłaty od kupców i przemysłowców . . .	„ 8114	„ 80
4. Dochody uboczne (brukowe, paszporty, opłaty sądowe i t. p. .	„ 30217	„ 91
5. Dochody pomocnicze (opłaty z innych miast na utrzymanie Zjazdu)	„ 721	„ 97
6. Dochody drobne, niestałe (za dzierżawę placów pod panoramy, karuzele i t. p.)	„ 336	„ 83
7. Dochody nadzwyczajne (z kapitału zapasowego dopłaty.) .	„ 9350	„ 50
Razem	rs. 70435	k. 31.
ROZCHODY:		
1. Na utrzymanie magistratu .	rs. 10875	k. 00
2. „ „ sądów pokoju	„ 3405	„ 00
3. „ „ policyi miejskiej	„ 4667	„ 50
4. Kasie Państwa na utrzymanie urzędników zajmujących się sprawami miasta	„ 425	„ 68
5. Na utrzymanie służby sanitarnej	„ 760	„ 00
6. Utrzymanie gmachów miejskich i wynajęcie lokali na potrzeby miasta	„ 4373	„ 49
7. Na utrzymanie porządku w mieście, i plantacyj miejskich . .	„ 8892	„ 40
8. Utrzymanie zakładów dobroczynnych	„ 4068	„ 19
9. Na spłatę długów i kapitał zapasowy	„ 30411	„ 69
10. Drobne rozchody . . .	„ 932	„ 40
11. Rozchody jednorazowe .	„ 1623	„ 96
Razem	rs. 70435	k. 31.

Bezpieczeństwo publiczne
w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Na terytoryjum Zagłębia Dąbrowskiego, obejmującego szeroki pas południowej części gubernii piotrkowskiej, od czasu wprowadzenia straży ziemskiej i nowej organizacyi sądowej, stosunki ekonomiczno-społeczne zmieniły się tak rdzennie, że te urządzenia policyjno-śledcze, które w pierwszych latach reformy najzupełniej odpowiadały zadaniu, dziś stoją bezsilne wobec ogromu pracy, której podołać nie mogą. Rozwój ekonomiczny Sosnowca z całym jego okręgiem fabrycznym w lat kilka uczynił kolosalne postępy, a w ślad zatem i ludność powiększyła się w trójnasób, przeważnie przez żywioły napływowe, szukające w Zagłębiu Dąbrowskiem chleba i karyjery. Obok atoli pracowników różnej kategoryi i uzdolnienia, napłynęły i żywioły burzliwe, duchy niespokojne, amatorowie łatwych zarobków kosztem cudzego mienia i życia. Bystrem okiem ogarnęły one teren i czując się bezkarnemi, rozwinęły działalność swą ujemną na szeroką skalę. I oto od lat paru bandy opryszków grasują tam jedna po drugiej, pojedyńcze kradzieże i rozboje wchodzą na porządek dzienny, ludność miejscowa demoralizuje się coraz bardziej, bezpieczeństwo publiczne przestaje istnieć.

Policyja stoi bezsilną i złego zażegnać nie może, bo ogrom pracy wzrasta z dniem każdym i wypadki poważniejsze zabierają jej tyle czasu, że na śledzenie zwykłych kradzieży i mniej ważnych wykroczeń niema go już absolutnie.

Nie są to czcze frazesy lub gołosłowne dowodzenia; cyfry z urzędowych źródeł zaczerpnięte dowodzą prawdy słów powyższych wymownej, niżby uczynić to zdołały najbardziej krasomówcze opisy.

W roku 1894 do jednego tylko rewiru śledczego, istniejącego podówczas w pow. będzińskim weszło spraw karnych 454, w r. 1895 było ich już 671, w r. 1896 w dwóch rewirach śledczych 753, a w r. b. do 1 października nagromadziło się już spraw tych 609. Wobec takiego nawału pracy sędziowie śledczy pow. będzińskiego absolutnie nie są w możności podołać zadaniu, tembardziej, że sprawy owe są to przeważnie rozboje i kradzieże skomplikowane, ze współudziałem wielu czynników najróżnorodniejszej natury.

Na przestrzeni 1209 w. kwadratowych, zaludnionych przez 230,161 ludności, przeważnie fabrycznej i napływowej, nad bezpieczeństwem publicznem czuwa 43 strażników ziemskich, oprócz 18 pilnujących m. Będzina z ludnością 21,546 ludzi—czyli razem nad bezpieczeństwem 251,711 mieszkańców powiatu będzińskiego i samego miasta czuwa tylko 61 strażników ziemskich, a w ich liczbie 9 konnych i 3 odkomenderowanych do pomocy z innych powiatów. Jeżeli szczupłą tę garstkę stróżów bezpieczeństwa zmniejszymy o liczbę strażników zajętych przy biurze powiatu, w sądach pokoju gminnych i okręgowych jako świadków, jako wysłańców w przeróżnych sprawach urzędowych i t. p.—kadry ich stopnieją do takiej liczby, że już nietylko w ludnej i ruchliwej okolicy, ale nawet w okolicach bezludnych, o patryjarchalnych obyczajach, nie byłyby w możności zapobiedz wypadkom bezpieczeństwu publicznemu grożącym.

Jeszcze wymowniej rzecz się nam przedstawi skoro przypatrzymy się, w jaki sposób owa imponująca liczbą (!) straż bezpieczeństwa rozłożoną została w powiecie.

I tak: w okręgu sosnowickim na przestrzeni 56 wiorst z ludnością 25,551 m. strażników ziemskich jest 7; w okr. dąbrowskim na przestrzeni w. 43 z ludnością 57482 m.—str. 5; w strzemieszyckim w. 81, m. 20615—str. 6; w rokitnickim w. 163, m. 14907—str. 4; w mrzygłodzkim z Zawierciem w. 173. m. 35891—str. 8; w żareckim w. 214. m. 21450—str. 4; w rudnickim wiorst 175, m. 21,430—straż. 3; w siewierskim w. 200. m. 17929 — str. 3 i ząbkowickim w. 104, m. 14910—str. 3.

Gdyby chociaż ilość wynagradzała jakość; ale wobec uposażenia (starszy strażnik powiatowy rs. 200, starszy okręgowy rs. 150, młodszy rs. 120, a nawet 90, plus mieszkanie w naturze i amunicyjnych 22 rs. 50 kop. rocznie, w okolicy słynnej z drożyzny najpierwszych artykułów do życia i gdzie przeciętny wyrobnik zarabia do 30 rs. miesięcznie) mowy nawet być nie może o wartości kandydatów wybieranych do służby policyjnej, bo niema ich absolutnie i aby kadry policyi zapełnione być mogły, należy wymagania kandydatam stawiane zniżać do minimum. I w takich jeszcze warunkach uczciwi opuszczają szeregi policyi przy lada okazyi sprzyjającej poprawie ich bytu, a mniej uczciwi dopuszczają się czynów nielicujących z ich powołaniem lub spełniają służbę opieszale, bo całą energiję wytężać muszą na to, aby jako tako przeżywić siebie i rodziny swoje.

W areszcie będzińskim policyjnym i sądowym siedzi dziennie po 60 aresztantów i to nieraz przestępców bardzo ważnych, na wszystko zdeterminowanych. Straż nad nimi trzyma 9 stróżów, z których połowa odpoczywa, połowa zajętą jest przeprowadzeniem aresztantów do kancelaryj sędziów śledczych i do sądów gminnych. Uposażenie ich wynosi od 10 do 12 rs. miesięcznie. Rzecz prosta, że na posady te niema kandydatów i konieczność zmusza przyjmować nieraz ludzi niezdolnych do tej czynności.

Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego że Jeziorkowie i Bogusławscy uciekają z więzienia śledczego w Będzinie, organizują bandy i po kilka nieraz miesięcy grasują bezkarnie, uchodząc przed policyją, która w pościgu za nimi z sił opada.

Radykalna reforma w tym kierunku—to jedna z najpilniejszych potrzeb Zagłębia Dąbrowskiego i to tak pilnych, że każdy dzień zwłoki nieopisane szkody przynosi.

Od Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie.

W celu rozpoznania i zatwierdzenia planu i kosztorysu na dom dla Towarzystwa, odbędzie się w dniu 2 (14) listopada r. b. o godzinie 3-ej po południu w lokalu Taniej Kuchni *nadzwyczajne Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa*. Ze względu na ważność przedmiotu, należy mieć nadzieję, iż Członkowie w terminie tym zbiorą się w dostatecznej liczbie; w razie bowiem przeciwnym, powtórne Ogólne Zebranie zwołane będzie na d. 16 (28) listopada r. b. i wtedy już decyzyja stanie się dla Towarzystwa obowiązującą, bez względu na liczbę obecnych Członków. (2—1)

Srebrny domek.

(Obrazek z natury.)

Dwoje dziecią tek, rodziców nadzieje,
Zmogła choroba: dziewczynka skonała,
W młodszym chłopczyku jeszcze życie tleje,
Miota się ciągle, twarz mu żarem pała.
Jedna izdebka parę rodzin mieści,
Bo się gromadnie zwykle gnieździ bieda;
Wspólne radości jej, wspólne boleści,
Jedne uczucia żywi ta czereda.
Swoją pieszczoszkę złożył ojciec w trumnę,
W trumienkę małą, srebrną, metalową;
Nie szczędził grosza, bo miał chęci dumne:
Tę, co im była gromadki królową,
Pogrześć królewsko...
A przy łożu syna
Siada na czatach matka umęczona;
W jej pieczy jeszcze nadzieja jedyna,
Ona zwycięży śmierć, lub sama skona!..
Osłabłe dziecię gasnącemi oczy
Co chwila patrzy na trumienkę siostry,
Blask ztąd tak bije, że aż w oczach mroczy,
A jednak taki nęcący choć ostry...
— „Szczęśliwa, mamo, ta nasza Józiula:
Taką ma śliczną pościółkę i szatki...
Jak się to miękko w takich puchach lula!..
(A czy też pachną te u czoła kwiatki?..)
A domek srebrny—to już istne cudo!
Patrz, mamo, tatuś Józię w nim zamyka!..
Nasza ta izba to przy nim jest—budą!
Mamo! daj domek taki dla chłopczyka!
Śliczniuchny domek! srebrzyste ma ścianki,
A od nich blaski biją, jak z ołtarza;
W rogach aniołki, jakby malowanki;
Tak mnie on nęci, tak mnie to rozmarza"...
—„Co mówisz, dziecię? Zaśnij no, niebożę"...
—„Ja zasnę, zasnę, mamuniu kochana,
Tylko mi uściel takie samo łoże,
Daj srebrny domek, a usnę do rana"...

Już u wezgłowia śmierć staje zdradziecka,
Wątły organizm krusząc nakształt słomek,
A wciąż stygnące szepcą usta dziecka:
„Dajcie mi domek! dajcie srebrny domek!"
Lecz prośbie dziecka ziścić się nie dano,
Zarobek ojca wydatkom nie sprostał:
Chłopiec, gdy słońce spojrzało nań rano,
Drewniany domek na spoczynek dostał.

Karol Hoffman.

Z Miasta i Okolic.

— **Dzień zaduszny.** I znów, jak co roku o tej porze, będziemy obchodzić w tym tygodniu *święto umarłych* dzień smutku i rozpamiętywań, dzień bolesnych a zarazem drogich sercu wspomnień o naszych najbliższych.

Niejedna łza serdecznego po nich żalu spadnie na zimne ich groby, pod któremi śpią złożeni snem wieczystym, nieprzespanym. Szczęśliwi! odeszli od nas w krainę bezwzględnej ciszy i spokoju i już nic ich nie boli... O! ale nas boli ich odejście; smutek i tęsknota za nimi trawi nas i przegryza pasmo własnych dni naszych — i oto, co stanowi ów łącznik duchowy, który nas żyjących wiąże i spaja z nimi—nieżywymi...

Czyż nieżywymi? — O nie! oni żyją i tchnienie ich unosi się nad nami w dziennych słońca promieniach i mgle więczonej; duchy ich czuwają nad nami śpiącymi w mrokach nocy i, niewidzialne, stając u wezgłowia naszego, litują się i współczują codziennym snów naszych męczarniom i niepokojom—i oto, co znów spaja i wiąże ich umarłych z nami żyjącymi!..

— **Rozkład jazdy.** Od środy 27 b. m. obowiązuje nowy rozkład jazdy na kolejach tutejszych, który opracowany dla stacyi Piotrków podajemy na właściwem miejscu w numerze bieżącym.

— **Przejazd!!!..** Niejednokrotnie już występowaliśmy na tem miejscu pod adresem zarządu kolei wiedeńskiej, aby zaradzić raczyła tym niemożliwym stosunkom, które się wytworzyły na przejeździe kolejowym obok młyna parowego *w samem środku miasta*. Dziś całemi już godzinami wyczekiwać należy na chwilę, w której możebnem się okaże przedostanie przez przejazd. A przecież po za plantem kolejowym rozrosła się i zaludniła gęsto cała dzielnica, zamieszkana przeważnie przez rodziny, których ojcowie spieszą do pracy a dziatwa do szkoły. Tu i tam opóźnienie pociąga za sobą niemiłe następstwa i częstokroć bywa bardzo szkodliwem w skutkach. Z drugiej znów strony chaos jaki wyradza się na przejeździe w chwilach nader rzadkich gdy otworzonym on zostaje dla publiczności, natłok wozów i pieszych bardzo łatwo doprowadzą do katastrofy bardzo poważnej. Straż ogniowa nawet przejechać nie może, spiesząc do pożaru. Należałoby raz temu położyć koniec wspólnemi siłami miasta i kolei.—*Na razie przynajmniej* manewrowanie parowozami i wagonami mogłoby mieć miejsce poza obrębem stacyi osobowej, a pociągi w czasie postoju powinnyby być tak ustawiane, aby nie tamowały ruchu na przejeździe. Ostatecznie jednak kwestyja *zbudowania wiaduktu* musi być wcześniej lub później w czyn wrowadzoną.

— **Skarbiec.** Towarzystwo kredytowe miejskie tutejsze urządziło w lokalu swoim skarbiec zbudowany jedynie z cegły, cementu i żelaza, najdokładniej zabezpieczający mienie stowarzyszonych i ważniejsze dokumenty od ognia i zamachów ludzi złej woli. W skarbcu dla przechowania depozytów i funduszów Towarzystwa umieszczono kasę ogniotrwałą fabryki Robert Bothe w Warszawie, będącą ostatnim wyrazem techniki w tym kierunku. Broni ją przed złodziejem i ogniem dowcipnie obmyślony zamek i pancerz stalowy podwójny wypełniony pośrodku specyjalną masą, nieprzepuszczającą ciepika, w skutek czego nawet wśród największego żaru wnętrze kasy pozostaje chłodnem a umieszczone w niem papiery nietylko spalić się, lecz nawet uszkodzonemi być nie mogą.

Skarbiec pod kierunkiem dyrektora towarzystwa p. Majcherskiego urządzał ślusarz miejscowy p. Szymański, którego pomysłu zamki, zawierające drzwi żelazne, są prawdziwym mejstersztykiem.

— **W górze naszej Strawy** nieszczęsnej, leży jak wiadomo nieopodal posesyja p. Frymusińskiego, z dość dużą na źródłach sadzawką, do której niektórzy piotrkowianie w porze letniej chodzą się kąpać. Źródła te tak są podobno obfite, że — jak utrzymuje p. F.—możnaby przy ich pomocy urządzić bezustanny przepływ wody przez koryto Strawy na całej przestrzeni miasta. Nie byłoby to oczywiście nawodnieniem cuchnącego jej łożyska—ale niejako ciągłem jego przemywaniem i oczyszczaniem, a i to już stanowiłoby wielkie dobrodziejstwo, zwłaszcza, że dałoby się urzeczywistnić podobno niewielkim stosunkowo kosztem. Takie jest przynajmniej zdanie p. Fr., który zgłosił się w ubiegłym tygodniu do magistratu, z propozycyją, aby ten dostarczył mu kilku ludzi do przekopania kanału od sadzawki do Strawy dla spuszczenia wody i dobrania się do najobfitszych źródlisk; jednocześnie pan F. proponuje na pewnej przestrzeni w sąsiedztwie swej posesyi pogłębić nieco koryto Strawy, gdyż poziom jego w tem miejscu jest nieco wyższym od poziomu sadzawki.

Pan F. jest tak pewny praktyczności swego pomysłu, że decyduje się w razie gdyby on okazał się chybionym wszystkie koszta robót ziemnych, o jakich wyżej mowa, przyjąć na siebie; w przeciwnym jednak razie żąda, aby owe koszta w całości pokryte zostały przez kasę miejską. Magistrat w zasadzie zgodziwszy się na propozycyję, polecił inicyjatorowi sprawdzić wprzód, czy istotnie zalecane przezeń źródliska są tak obfite, jak mu się zdaje. Dla sprawdzenia zaś tego, dał panu F. kilku do pomocy robotników.

Rzecz w każdym razie interesująca, choćby jako dowód ustawicznej przykrości, wyrządzanej przez naszą miłą rzeczkę ludności miejskiej.

— **Rada nadzorcza** tutejszej straży ogniowej zwróciła się w tych dniach z prośbą do magistratu, o wyrobienie u władz wyższych stałej corocznej dla straży zapomogi kasy miejskiej w kwocie rs. 400, na utrzymanie choć pary koni do sikawek, tak potrzebnej w razie pożaru. Motywowała swą prośbę tem, że dotychczas dostawa sikawek i narzędzi ogniowych do ognia jest bardzo trudna i leniwa, ponieważ straż musi się posilkować końmi prywatnemi, byle jakiemi i niełatwo w nagłych razach pożaru dającemi się zarekwirować; ta zaś okoliczność podczas pożogi narażać może na wielkie straty tak właścicieli domów prywatnych, jak i gmachy rządowe, oraz instytucyjne; z drugiej strony kasa straży nie jest w stanie tego nowego wydatku na utrzymanie choćby tylko jednej pary koni, wziąć na swoje barki. Magistrat, przychylając się do prośby rady i podzielając jej zapatrywanie, na posiedzeniu swem w dniu 27 b. m. postanowił żądanie straży przyjąć i przesłać je do rządu gubernialnego, z prośbą o przychylne przedstawianie p. ministrowi spraw wewnętrznych i wyjednanie u tegoż odpowiedniego pozwolenia na wydawanie wyżej wzmiankowanego dla straży ogniowej, corocznego zasiłku.

— **Projekt budowy stajni** przy szopie strażackiej. — W zeszłym jeszcze roku, na prośbę rady nadzorczej straży ogniowej, magistrat odniósł się do p. naczelnika dyrekcyi łódzkiej naukowej z prośbą o pozwolenie wybudowania niewielkiej murowanej stajni na podwórzu dawnej posesyi szkoły Aleksandryjskiej, na której od frontu mieści się szopa strażacka. Na przedstawienie to, magistrat odebrał odpowiedź odmowną, motywowaną przez dyrekcyję naukową tem, że wzmiankowane podwórze, przy którem mieści się teraz w oficynie szkoła początkowa—potrzebne jest na rozrywkę i gimnastykę dla uczącej się szkolnej dziatwy. Magistrat jednak, nie dając za wygrane; odniósł się w ubiegłym tygodniu ponownie z prośbą do p. naczelnika dyrekcyi o udzielenie pozwolenia na postawienie rzeczonej stajni, która, ulokowana po za szopą strażacką w samym narożniku b. obszernego podwórza szkolnego, żadnej różnicy władzy szkolnej, ani szkolnej dziatwie nie zrobi i nie da się uczuć. Do przedstawienia dołączono sytuacyjny plan posesyi.

— **Wieczory Mickiewiczowskie.** Zapowiedziane na sobotę 23 i niedzielę 24 b. m. wieczory Mickiewiczowskie, urządzane przez p. Maurycego Kisielnickiego, obudziły zainteresowanie wśród inteligencyi naszego miasta, która też dość licznie w sobotę napełniła teatr. Czy p. Kisielnicki stanął na wysokości zadania? Nie możemy na to odpowiedzieć twierdząco. Takiej „Grażyny", takiego „Wallenroda" — nie można mówić z taką samą zupełnie swadą i tym tonem, jak się opowiada np. w „Tadeuszu" sprzeczkę asesora z rejentem, jak się opowiada dykteryjkę jakąś myśliwską przy czarnej poobiedniej kawce, z gestykulacyją, z rozmachiwaniem rąk i t. p. Są to utwory klasyczne—i chcąc je wygłaszać, trzeba koniecznie podnieść się choć chwilowo i dostroić duchem do tej skali mesyjanicznej powagi, a jednocześnie wrącego uczucia i za-

pału, do jakich musiał dochodzić mistrz, w chwili kiedy je tworzył. Tymczasem deklamator, chcąc być koniecznie w opowiadaniu jaknajrealniejszym, jaknajprostszym, trywialnie-codziennym, że się tak wyrazimy—stanął odrazu na najfałszywszym gruncie. Deklamacyja jego jakaś nierówna, chaotyczna, prędka, pełna niespodziewanych wyskoków, poszarpana i pełna wreszcie przesadzonego w najniewłaściwszych miejscach liryzmu, (np. w scenie polowania, gdy Wojski gra na rogu myśliwskim)—działa na inteligentnego słuchacza wprost denerwująco. Stosunkowo najlepiej jeszcze wyszło opowiadanie Gustawa z „Dziadów" i oda do „Młodości".

Oto tajemnica faktu, że publiczność przyszedłszy w sobotę do teatru dość licznie—w niedzielę już nie przyszła. A była bardzo dobrze początkowo usposobiona—i byłaby w niedzielę zebrała się jeszcze liczniej.

— **Wieczory humorystyczne** pp. Lelewicza i Celińskiego dostarczyły niezłej rozrywki zgromadzonej na nich dość licznie publiczności w ubiegły czwartek i sobotę. Monologi wypowiadane były z prawdziwym artyzmem, a wplecione w nie kuplety, wielce monotonność ich zwykłą urozmaicały i zabawiały słuchaczy. Pan Lelewicz dowiódł nam nawet swoim „Skąpcem", że posiada wyższy dramatyczny talent i jako poważny komik może być bardzo użyteczny na każdej scenie. „Skąpiec" jego jest w swoim rodzaju małem arcydziełem. Tak skończonej gry, obok nieskazitelnej dykcyi w monologu i śpiewie,—dawnośmy na scenie prowincyjonalnej nie widzieli.

— **Licytacyja.** Fabrykę Kohena w Piotrkowie wystawioną na licytacyję przez masę upadłości kupił p. Gołębiowski za sumę 10,330 rs.; plac zaś do niej przyległy — p. Wiener za sumę rs. 2300. Ponieważ obaj nabywcy warunków licytacyi nie spełnili, nastąpi niebawem druga licytacyja.

— **Sprzedaże.** Dyrekcyja tutejsza T. Kr. Z. rozpoczęła w tych dniach drugą, ostateczną sprzedaż dóbr za zaległość rat. Sprzedane dotąd zostały dobra: Dobroń w pow. łaskim, które nabył p. Zdzisław Keller za 12,973 rs.,i dobra Masłowice w pow. radomskim, nabywcą których za 35,797 rs. jest p. F. Siemieński.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Józef Krzymiński z parafii Kłobucko do parafii Drużbice w pow. piotrkowskim; ks. Józef Bromski z Lutomierska do parafii Kłobucka w pow. częstochowskim; ks. Andrzej Muchalski z Szadku do parafii Wolbórz i ks. Jan Langer z Kowala do parafii Grocholice w pow. piotrkowskim.

— **Ranga.** Kasyjer miejski w Piotrkowie Leopold Przybyłowicz otrzymał rangę asesora kolegijalnego.

— **Projekt straży ogniowej.** Do tutejszego rządu gubernijalnego przedstawiono projekt straży ogniowej ochotniczej w Kłobucku.

— **Grono rzemieślników** w Dąbrowie podejmuje starania w celu utworzenia pośród swojej sfery stowarzyszenia, którego zadaniem byłoby wspólne zbieranie się członków w lokalu na cel ten przeznaczonym, tańcujące zabawy, popularne odczyty i t. d. Klasa robotnicza stanowi tam większą część ogólnej liczby ludności, dla której podobne stowarzyszenie nietylko służyłoby za środek do przyjemnego spędzania czasu, lecz także i jako czynnik w wysokim stopniu umoralniający. Projektowi więc temu należy z serca przyklasnąć i życzyć jak najszybszego urzeczywistnienia.

— **Brak wody.** Stacyja Dąbrowa kolei dąbrowieckiej nie posiada zdrowej wody do picia; jedyna bowiem studnia tak zanieczyszczoną została naftą przenikającą z urządzonego w pobliżu składu, że stała się niemożliwą do użytku. Wodę dla mieszkańców stacyi sprowadzają końmi z odległości trzech wiorst.

— **Znachor.** Do znachora zamieszkałego w Częstochowie i cieszącego się wielkiem powodzeniem wśród ciemnych mas ludności, zgłosiła się w tych dniach biedna wdowa z synem czteroletnim, któremu rozpoczął się tworzyć garb. Znachor zażądawszy 4 rs. 50 kop. dał nieszczęśliwej matce jakichś ziół, które kazał ugotować i odpowiednio używać. Lekarstwo nic nie pomogło; niemniej znachor na żądanie wdowy po kilka razy wysyłał jej do Łodzi owe zioła, wyłudziwszy za nie przeszło 30 rs.

— **Kradzieże w Tomaszowie.** Pod dniem 24 b. m. pisze korespondent nasz, co następuje: Jesteśmy ogarnięci kompletną paniką, niema dnia, żeby nie popełniono jakiejś zuchwałej kradzieży. Przed kilkoma dniami na ulicy Piotrkowskiej, w domu Jahna, złodzieje wtargnąwszy nocą do mieszkania pp. F. i B. dobrali się do biurka, zkąd skradli biżuteryę, pieniądze i srebra. Rozgospodarowanych na dobre, spłoszyła jedynie przytomność umysłu pana domu, zbudzonego światłem, przenikającem z salonu do sypialni. Jak się okazało, łotry już poprzednio wynieśli z tego samego domu z parteru od pp. K. skrzynię, którą, opróżnioną z cennych rzeczy, porzucili za domem. — Przed dwoma dniami okradziono na tej samej ulicy sklepikarza; dziś napadli na wracającego z żoną do Wolborza włościanina, zagrabili mu 8 rs., z niej zaś zdarli chustkę i to wśród dnia, pod samem miastem—a ciągle słychać że: „było ich czterech."

Najsmutniejsze to, że policyja domyślając się kto oni, i tropiąc już od dawna łotrów, ująć ich jakoś nie może, a to prawdopodobnie z powodu okalających lasów. Niesłychaną jest rzeczą, ażeby gospodarze domów nie byli zobowiązani utrzymywać stróżów i oświetlać długie tu zazwyczaj szyje sieni, i klatki schodowe. Dodawszy do tego rozpasanie służby, nie znającej ani kontroli ani książek służbowych, a ugaszczającej codziennie czeladź fabryczną i rozmaitą hołotę, również na wolnej stopie żyjącą, dziwić się nie można, że bezpieczeństwo publiczne tak bardzo jest zagrożonem.

Chyba zuchwalstwo ostatnich kradzieży i napadów przyczyni się do obmyślenia, jakichś zapobiegawczych środków.

— **Zbrodnia czy wypadek?** Dnia 23 b. m. dwóch włościan ze wsi Kuźnica gminy Dąbrowa Rusiecka udało się w nocy do lasu, w celu kradzieży drzewa. Nagle jeden z nich idący naprzód został postrzelony z tak blizkiej odległości, że nawet przybitka od naboju znalazła się w czapce postrzelonego. Drugi zaś, którego o strzał ten i chęć zabójstwa posądzają, jako znanego już i sądownie karanego zbrodniarzą, do czynu tego przyznać się nie chce. Śledztwo w toku. Postrzelonemu zagraża śmierć.

— **Z powodu monopolu.** Korespondent z Sosnowca do „Kuryjera Codziennego" podnosi kwestyję, czem zastąpić należy szynki. dokonywające już złowrogiego żywota. Dla miejscowej ludności fabrycznej miejsca w którychby ona znaleźć mogła rozrywkę i wytchnienie po pracy — to jedna z palących kwestyj. Nigdy może bardziej nie wystąpiła tak jaskrawo potrzeba resurs rzemieślniczych, jak w chwili bieżącej i to nietylko dla Sosnowca?

— **Brak nauczycieli.** Mieszkańcy Sosnowca uskarżają się na brak nauczycieli języków nowożytnych i muzyki. Uczących się byłoby sporo, gdyby ich tylko miał kto uczyć!

— **Morderstwo.** W osadzie Biała w pow. rawskim utrzymywali szynk małżonkowie Dudek, ochodzący w okolicy za bogaczów. W dniu 12 b.m. do szynku Dudków wszedł jakiś nieznajomy i oświadczył, że wypada mu zaczekać na furmankę, która dąży w ślad za nim. Około 8 wieczorem w szynku zostali tylko małżonkowie Dudek i nieznajomy. Małka Dudek wyszła aby zamknąć drzwi w korytarzu, a za nią wyszedł nieznajomy. Przeszło około 10 minut nie było słychać żadnego hałasu ni krzyku, gdy naraz do szynku wszedł sąsiad Dudków Eisman i zawiadomił Dawida Dudka, że żona jego leży w korytarzu zamordowana. Jakoż znaleziono Małkę w strudze krwi, z rozbitą głową. Nieznajomy znikł. Należy przypuszczać, iż nieznajomy złoczyńca działał w celach rabunku i widocznie miał zamiar po zamordowaniu Małki skończyć z Dawidem, lecz spłoszony przez kogoś zbiegł.

— **Towarzystwo Dobroczynności** w Pabijanicach rozwija się bardzo szybko. Obecnie liczy już stu kilkunastu członków rzeczywistych.

— **Straże ogniowe wiejskie.** Podania o pozwolenie zakładania straży ogniowych wiejskich mają być zupełnie zwolnione od opłaty stemplowej.

— **Jubileusz.** Dyjecezyja kielecka w dniu 23 b. m. obchodziła jubileusz swego biskupa ks. Tomasza Kulińskiego.

— **„Rozwój Łodzi"** — gazeta codzienna ilustrowana wychodzić będzie w Łodzi z następującym programem: 1) Wiadomości kościelne. 2) Rozporządzenia rządowe. 3) Wiadomości z dziedziny handlu, przemysłu i rzemiosł. Historyja wynalazków oraz bijografije znakomitych ludzi i działaczy z portretami. 4) Telegramy, wiadomości polityczne. 5) Biblijografija ogólna. Wiadomości z dziedziny literatury, historyi, archeologii, numizmatyki i heraldyki. Wiadomości z dziedziny ekonomii, nauk przyrodniczych i ogólno wychowawczych. Krytyka literacka, naukowa, teatralna, sztuk pięknych, przemysłu, handlu, rzemiosł. 6) Powieści, utwory poetyczne, artykuły naukowe, humorystyka z rysunkami objaśniającemi. 7) Felijeton, w którym raz na tydzień pomieszczane będą przekłady z autorów rosyjskich na język polski. 8) Wykazy giełdowe, wiadomości bieżące, nekrologi, ogłoszenia różnego rodzaju w językach polskim i rosyjskim. Cena prenumeraty rs. 8 z przesyłką rs. 10 rocznie.

Program zatem nie jest tak szczupły, jak nam pierwotnie opowiadano.

— **Jubileusz banku.** Bank handlowy łódzki w dniu 13 b. m. obchodził 25 letnią rocznicę swego istnienia. Założony z kapitałem milijona rubli w końcu roku 1896 powiększył swój kapitał zakładowy do 5 milijonów rubli. W pierwszym roku jego istnienia obrót roczny wyniósł 40 milijonów rubli; w końcu zaś roku 1896 doszedł do 400 milijonów rubli. Od samego założenia wydawał dywidendę nie mniejszą nad 8%, a w ostatnich 4 latach nawet 12%. Bank handlowy łódzki posiada filiję w Warszawie.

— **Z sądu.** Drugi wydział karny tutejszego sądu okręgowego na kadencyi w Łodzi rozpatrywał sprawę Pawła Podgórskiego, byłego pomocnika kasyjera łódzkiego Oddziału banku Państwa i skazał go na zesłanie do gub. jenisejskiej na lat dwa, a następnie osiedlenie w Syberyi przez lat 8, przy pozbawieniu wszystkich praw stanu i przywilejów, za roztrwonienie 840 rs. z funduszów kasy oszczędnościowej przy poczcie łódzkiej.

— **Ruch towarów.** W czasie od 17 do 23 b. m. przywieziono do Łodzi towarów wełnianych 3403 p., towarów bawełnianych 3899 pud., bawełny 36431 pud., przędzy 13692 pud., wełny 12,804 pud.; wywieziono zaś towarów wełnianych 16330 pud., przędzy 10314 pud., towarów bawełnianych 15420 pudów.

— **Towarzystwo wzajemnego kredytu.** Projekt powołania do życia w Łodzi „Towarzystwa Wzajemnego Kredytu" doznał w ministeryjum skarbu przychylnego przyjęcia.

— **Tramwaje** ukażą się na ulicach Łodzi poraz pierwszy w dniu 15 lipca r. b. Roboty idą pospiesznie, gmach stacyi centralnej już pod dachem, szyny ułożono na przestrzeni 250 sążni.

— **Mleczarnie.** W Łodzi powstają mleczarnie, w których można dostać obiad i gorące jedzenia. Zastąpić one mają restaura-

cyje, których ilość po wprowadzeniu monopolu ulegnie znacznej redukcyi.

— **Nowe farbiarnie.** W Łodzi otwarto trzy nowe na większą skalę farbiarnie: Grohmana, Sztilda i Ziegelberga.

— **Rozrywki dla robotnic.** Panie łódzkie zajęły się sprawą zorganizowania pożytecznych rozrywek dla robotnic fabrycznych podczas świąt i wieczorów.

— **Upadłość.** Sąd okręgowy tutejszy ogłosił upadłość firmy łódzkiej „Jerzy Rode".

— **Z telegrafu.** W departamencie poczt i telegrafów powzięto zamiar powiększenia służby na stacyjach Warszawa i Łódź.

— **Ambona.** Do kościoła Najświętszej Maryi Panny w Łodzi zakupiono wspaniałą ambonę w stylu gotyckim, ozdobioną pięcioma płaskorzeźbami.

— **Na kościół.** Z przedstawienia teatralnego, danego w Łodzi przez trupę p. M. Wołowskiego na budowę kościoła w Koluszkach osiągnięto czystego dochodu 454 rs. 30 kop.

— **W Brzezinach** pobudowany został nowy dom dla kasy powiatowej.

— **Pociąg błyskawiczny.** W sezonie zimowym raz na tydzień kursować będzie pociąg błyskawiczny na przestrzeni Petersburg Nicea via Warszawa-Granica. Rozkład na pociąg ten w tych dniach rozesłany zostanie.

Projekt
ulepszenia miejscowej rasy koni.

(broszurka w języku rosyjskim przez Garbińskiego.)

Autor projektu, oficer kawaleryi, po krótkiej historycznej wzmiance zastanawia się na przyczynami upadku i znikczemnienia rasy, jakoteż nad powodami upadku hodowli koni, niegdyś u nas tak rozwiniętej.

Jako główne przyczyny uznaje on:

1) brak stacyj rozpłodowych,

2) zbyt wczesne stanowienie klaczy (często już po skończeniu 2 lat);

3) brak nadzoru władz nad użytkowaniem koni;

4) zła budowa rozpłodowców obecnie używanych.

5) stanowienie w pokrewieństwie;

6) zła wola remonterów przy nabywaniu koni (tanio) do remontu.

Jako środki podniesienia hodowli, autor projektuje:

1) Dla zabezpieczenia się od koniokradów zaopatrzyć każdego konia już w wieku lat 2 w rodzaj karty legitymacyjnej.

2) Nałożyć na każdego sprzedanego konia podatek stosownie do jego wartości i kwalifikacyi dla wojska (naprzykład artyleryjski i wierzchowy 30 kop., obożny 20 kop. i t. p.) Z podatku tego każda gmina zebrałaby sobie fundusz, któryby mógł posłużyć na kupno gminnych reproduktorów.

3) Ustanowić komisyje, któreby kwalifikowały ogierów na reproduktorów, zaś niezdatnych przeznaczały do wałaszenia.

4) Dla zwiększenia funduszów gminy na kupno reproduktorów, nałożyć kary na zbyt wczesne zaprzęganie konia i stanowienie klaczy w zbyt młodym wieku, jakoteż za używanie do rozpłodu ogiera, który do tych celów za niezdatnego został uznany.

5) Urządzanie wystaw i jarmarków prowincyjonalnych z wyznaczaniem nagród.

Niewątpliwie, że autor wskazał właściwe przyczyny stojące na przeszkodzie normalnemu rozwojowi racyjonalnej hodowli i, że proponowane przez niego środki mogłyby przynieść pożądane rezultaty, ale... zdaniem mojem nie należy w to mieszać administracyi gminnej, która obecnie ma taką masę zajęć, wynikających wprost z jej stanowiska jako najmniejszej jednostki gospodarczej, że rzadko zupełnie dobrze może się wywiązać z włożonych na nią zadań; tembardziej więc nie można jej obarczać nową pracą.

Gdy następnie władze gminne najczęściej składają się z jednostek nie mających pojęcia o racyjonalnej hodowli, należałoby według mnie powołać do życia specyjalne komitety powiatowe, w skład których weszliby hodowcy obznajmieni z hodowlą teoretycznie i praktycznie.

Nie ulega wątpliwości, że jest to tak ważna kwestyja dla ziemian, iż podjęliby się tych obowiązków bezinteresownie i pełnili je sumiennie, by nie obciążać budżetu stacyj rozpłodowych gminnych. Ponieważ w dzisiejszych twardych dla rolnictwa warunkach dobrze jest upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu, przeto komisyje, o których mowa, mogłyby się równocześnie zająć i hodowlą bydła rogatego, która u nas również bardzo słabo prosperuje i wymaga koniecznej poprawy w tym samym kierunku, jak hodowla koni.

B. Dzierzbicki.

Wiadomości bieżące.

= **Znana firma** pierników, czekolady i świec woskowych Jana Wróblewskiego w Warszawie świeżo na wystawie w Sztokcholmie otrzymała złoty medal za powyższe wyroby. Jest to 38-my medal, jakim firma rzeczona zaszczycona została!

= **Czytelnie ludowe.** O ile słyszeliśmy — mówi „Kraj" — program organizacyi czytelni ludowych w Królestwie Polskiem, uzupełniony zostanie w ten sposób, że do zarządzania czytelniami ludowemi przy gminach, powołani będą również i przedstawiciele inteligencyi miejscowej, oraz że z katalogu czytelni wyłączone zostaną te książki, które mogłyby w czemkolwiek drażnić lub obrażać religijne i narodowe uczucia ludności. — Tenże „Kraj" dowiaduje się, że wkrótce ustanowione będą w każdej gubernii Królestwa Polskiego komitety czytelnictwa (*komitety gramotnosti*), z udziałem przedstawicieli społeczeństwa, których zadaniem będzie opiekować się rozwojem czytelnictwa wśród ludu. Oprócz tego ustanowiony zostanie centralny komitet czytelnictwa w Warszawie.

= **Spółka kapitalistów.** Kilku kapitalistów warszawskich zawiązało spółkę w celu nabywania majątków ziemskich i następnie parcelowania ich pomiędzy włościanami. We spółce uczestniczy także jeden z b. urzędników banku włościańskiego, obeznany doskonale z całą manipulacyją i formalnościami, wymaganemi przy parcelowaniu ziemi z pomocą tegoż banku.

= **Szkoła leśna.** Niedawno otwarto pierwszą w kraju naszym szkołę leśną, dającą po ukończeniu wychowańcom swym stopień „konduktorów leśnych". Stanowisko konduktora leśnego jest dość korzystne; zapewnia ono bowiem w naturze całą kolonię, dającą możność prowadzenia niewielkiej gospodarki, oraz pargent rubli pensyi; obowiązkiem zaś konduktora jest pośredni dozór nad gajowymi, których rewir konduktorski obejmuje około 15. Właściwie jest to władza wykonawcza lasów skarbowych. Wychowańcy wszakże tej pierwszej u nas szkoły będą również mieli zapewniony byt w lasach dóbr prywatnych, gdyż oprócz wykładu rachunkowości, specyjalnego rzeczoznawstwa, techniki materyjałów drzewnych, obznajmiani oni będą z pomiarami geometrycznemi, tak, iż mogą samodzielnie oznaczać prawidłowe poręby. Wybór miejsca na szkołę uważać należy za bardzo udatny. Jest to miejscowość zwana Drewnicą, położona w leśnictwie warszawskiem, nieopodal przystanku Ząbki kolei Petersburskiej, o 4 wiorsty za Pragą.

ROZMAITOŚCI.

— **Co pozostało niemcom?** Pod tym tytułem znany dziennik opozycyjny Eugeniusza Richtera *Freisinnige Zeitung* w Berlinie pomieścił uwagi następujące:

W Petersburgu, gdy przed cesarzem Wilhelmem II defilował pułk jego imienia, monarcha ten wyraził się, że byłby szczęśliwym, gdyby choć jeden z pułków armii niemieckiej był tak wymusztrowanym, jak ten pułk rosyjski.

W Budapeszcie cesarz niemiecki rozmawiając z posłem i dziennikarzem madziarskim, Maksem Falkiem, zaznaczył, że wyrobieniem politycznem madziarzy o wiele, wiele górują nad niemcami, gdyż dzięki tysiącletniemu życiu politycznemu zdobyli wprawę i wytworzyli istną szkołę polityczną, słowem, są narodem, który trzeba podziwiać.

Gdy zwiedzał gmach parlamentu stojący nad brzegiem Dunaju, przedstawiono mu architekta tego gmachu. Wówczas cesarz Wilhelm II oświadczył, że nie widział tak wspaniałej budowli; gdyby więc za jego czasów rysowano projekty na gmach parlamentu w Berlinie, za wzór nakazałby wziąść parlament węgierski, a nawet budowę polecilby jedynie peszteńskiemu budowniczemu.

Słuchając na przyjęciu dworskiem muzyki obu kapeli cygańskich, oświadczył, że nic piękniejszej na świecie muzyki nad cygańską i zaprosił obie kapele do Berlina. Dalej dramaturgowi Doczy'emu, który pisuje sztuki (nawiasem mówiąc liche, *przyp. red.*), oświadczył, że tak świetnych dramatów, jak jego—nigdy nie widział. Wreszcie, dla dopełnienia tej pochwały, cesarz głośno kilkakrotnie potwierdził, że węgierki są najpiękniejszemi kobietami na świecie.

O! biedni Niemcy!—cóż wam teraz pozostało? Wasze wojsko nie dorówna rosyjskiemu; w polityce, muzyce, sztuce i literaturze wyprzedzają was madziarzy, a nawet kobiety niemieckie nie mogą sprostać madziarkom. Biedni Niemcy!

— **Zimą na rowerze.** W Lwowskiem „*Kole*", niejaki p. H., w ten sposób zachęca do jazdy na rowerze porą zimową:

„Zima się zbliża, a z nią przeważna część cyklistów składa swe koła na zimowe leże. A przecież nie ma konieczności, wyrzeczenia się na zimę zupełnie przyjemności, jaką daje koło. Przedewszystkiem mamy liczne dowody, że i w zimie można jeździć, albowiem niejeden już robił w zimowej porze wspaniałe wycieczki, orzekając stanowczo, że i po śniegu, a nawet po powłoce lodu doskonale się można na kole posuwać i że śnieg i lód daleko mniejszą stanowią przeszkodę, aniżeli błoto. Także dla gumy zimno mniej jest szkodliwe aniżeli gorąco, a najlepszym środkiem do utrzymania jej w dobrym stanie—jest ciągłe jej używanie.

Naturalnie, że strój musi być zastosowany do tej pory roku; nie powinien być jednak zanadto ciężki, by ruchów jeźdźca zanadto nie krępował. Na wycieczki, jakie robiłem sam zimową porą, ubierałem się w grubą bieliznę jägerowską, grube pończochy, obszerne buciki sznurowane; na koszulę jägerowską wdziewałem gruby sweater, dalej zwyczajne szarawary, ciepłą kamizelkę i ciepłą marynarkę. Na ręce, które najłatwiej marzną, kładłem początkowo grube wełniane rękawiczki, zmieniłem je jednak później na skórkowe, podbite wełną, które lepiej od zimna chronią. Na głowę wystarcza zwyczajna angielska czapeczka. W stroju tym robiłem kilkudziesięciokilometrowe wycieczki. Sprawiały mi one nadzwyczajną przyjemność albowiem przekonałem się z jednej strony, że i w zimie doskonale można jeździć, z drugiej zaś strony działały na mnie wycieczki te nadzwyczaj orzeźwiająco i czułem się po nich tak czerstwym i świeżym jak prawie nigdy w lecie. Radzę tedy szan. kolegom sportowym korzystać z tego przykładu, a mam nadzieję, że będą mi wdzięczni za słowa zachęty, podyktowane własnem mem doświadczeniem.

— **Kolej syberyjska.** Ułożenie szyn na kolei środkowo syberyjskiej, rozpoczęte w połowie czerwca, zbliża się ku końcowi. Ułożono już 230 wiorst, a do końca października szyny doprowadzone zostaną do wsi Tułuna. W ten sposób do Irkucka pozostanie jeszcze nie wykończony 370 wiorst, które mogą być gotowe w końcu września r. p. Pociągi robocze chodzą w ślad za ułożeniem szyn, ale pasażerowie i towar nie są na nie przyjmowani. Ruch pociągów towarowych i osobowych zamierzono otworzyć jeszcze przed zimą lecz nie dalej jak do wsi „Klucze" położonej o 100 wiorst za m. Kańsk.

Ruch pociągów
na stacyi Piotrków

od 15 (27) październ. na sezon zimowy 1897/8 r.

		G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	30	w nocy.
	odchod.	2	35	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	21	rano.
	odchod.	9	31	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	10	53	wieczorem.
	odchod.	11	3	
№ 15 Osobowy	przych.	12	15	w południ.
	odchod.	12	25	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	20	rano.
	odchod.	4	45	
w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	4	w nocy.
	odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	32	w południe.
	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	49	po południu.
	odchod.	5	57	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	8	13	rano.
	odchod.	8	23	
№ 16 Osobowy	przych.	11	30	w nocy.
	odchod.	5	55	rano.
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	46	rano.
	odchod.	5	6	
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	wieczorem.

Zarząd Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej

zawiadamia, iż od dnia 15 (27) października r. b. wprowadzony został następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

№ 23 Towarowo-osobowy.		№ 3 Pocztowy.		№ 1 Osobowy.		STACYJE.	№ 2 Osobowy.		№ 4 Pocztowy.		№ 24 Towarowo-osobowy.	
I, II i III klasa.							I, II i III klasa.					
Przychodzi.	Odchodzi.	Przychodzi.	Odchodzi.	Przychodzi.	Odchodzi.		Przychodzi.	Odchodzi.	Przychodzi.	Odchodzi.	Przychodzi.	Odchodzi.
						I. Linija Główna.						
wiecz.	7.09	noc	4.04	dzień	12.55	Iwangród . . .	5.50	dzień	3.15	noc	12.00	dzień
9.35	10.32	5.29	5.40	2.15	2.27	Radom . . .	4.27	4.35	1.36	1.51	9.07	9.42
12.00	12.25	6.44	7.02	3.30	3.50	Skarżysko . . .	3.18	3.33	12.15	12.37	7.00	7.22
2.45	noc	8.14	8.26	4.57	5.09	Kielce . . .	2.09	2,17	10.43	10.55	noc	4.35
—	—	12.45	1.10	9.05	9.35	Strzemieszyce . . .	10.13	10.33	6.11	6.31	—	—
—	—	1.20	2.15	9.15	9.50	Gołonóg. . . .	9.50	10.04	5.40	6.01	—	—
—	—	2.25	—	10.00	—	Dąbrowa-Górnicza . . .	—	9.44	—	5.30	—	—
—	—	1.51	—	9.35	—	Granica . . .	—	9.49	—	5.20	—	—
—	—	2.20	dzień	10.00	wiecz.	Sosnowiec . . .	rano	9.19	dzień	5.14	—	—
						II. Odnoga Skarżysko-Koluszki.						
—	—	noc	1.20	dzień	4.00	Skarżysko	3.09	dzień	6.30	rano	—	—
—	—	3.07	3.33	4.58	5.02	Końskie.	1.20	1.33	—	5.37	—	—
Nr. 73.		4.30	4.40	5.37	5.44	Opoczno	12.12	12.25	4.38	4.45	**Nr. 68.**	
rano	7.37	5.42	6.00	6.20	6.28	Tomaszów	10.56	11.11	3.45	3.59	5.00	dzień
8.45	rano	7.11	rano	7.10	wiecz.	Koluszki	rano	9.50	noc	3.00	dzień	4.00
						III. Odnoga Skarżysko-Ostrowiec.						
Nr. 6.		**Nr. 4.**							**Nr. 3.**		**Nr. 5.**	
dzień	4.10	rano	4.50	—	—	Skarżysko	—	—	11.30	wiecz.	2.55	dzień
6.21	wiecz.	9.42	rano	—	—	Ostrowiec			wiecz.	9.24	dzień	1.15

Czas St. Petersburski.

UWAGA: 1) Wszystkie powyższe pociągi komunikują się na stacyjach krańcowych Iwangród, Koluszki, Gołonóg i Granica z pociągami sąsiednich dróg Żelaznych: Nadwiślańskiej, Warszawsko-Wiedeńskiej, Łódzkiej i Austryjackiej Północnej Cesarza Ferdynanda.

2) W pociągach №№ 3 i 4 kursują wagony bezpośredniej komunikacyi wszystkich 3-ch klas, pomiędzy Nadwiślańską i Granicą Iwangr. również i Dąbrową Górniczą.

3) W pociągach №№ 1 i 2 kursuje wagon bezpośredniej komunikacyi I i II klasy pomiędzy Łukowem Terespolskim i Granicą Iwangrodzką.

! Lekcyj Tańca !

Udzielam u siebie i w domach prywatnych

Aleksander Brelewski
ulica „Moskiewska“—dom Flattaua.
(2—1)

D-r Teodor Drabczyk

po powrocie z zagranicy — przyjmuje specyjalnie z chorobami uszu, nosa, gardła, krtani i płuc.—***Częstochowa, dom Homburga.*** (3—1—2)

Akuszeryjny zakład prywatny akuszerki W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku, udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzony w utensylija zabezpieczające zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne, cena przystępna.
Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie.
(WBO. 6064) (12—1)

„NADZIEJA”

pracownia obuwia

męzkiego, damskiego i dziecinnego, która z dniem 1 października otwartą została ***w Piotrkowie, w domu p. Adamczyka*** przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względom Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolenniej, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52—1)

Z powodu zmiany stosunków rodzinnych jest do sprzedania

Magazyn Bławatny

oraz

Towarów Łokciowych

MARYI STASZCZYKOWSKIEJ

w Piotrkowie

w hotelu Litewskim

zaopatrzony w znaczny wybór towarów sezonowych. Klijentela wyrobiona w mieście i okolicy.
Kapitał potrzebny w gotowiźnie rubli 6000. Reszta szacunku na spłatę.
Bliższa wiadomość u właścicielki.
(3—3)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI

„LELIWA“

Opatrzone marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(WBO. 5214) (10—6)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

DYREKCYJA

Towarzystwa Kredytowego miasta Piotrkowa

Podaje do wiadomości stowarzyszonych, że w dniu 7 listopada r. b. (w niedzielę, o godzinie 3-ej po południu, w lokalu Towarzystwa (dom p. Jakubowskiego) ulica Moskiewska (dawniej Bykowska), odbędzie się nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne uczestników Towarzystwa.

Przedmiotem narad będzie wybór dwóch nowych członków Dyrekcyi dla uzupełnienia jej kompletu.

Jeżeli stowarzyszeni w powyższym terminie nie zbiorą się w wymaganej przez Ustawę liczbie, to w dniu 14-m listopada r. b. (w Niedzielę) o godzinie 3-ej po południu odbędzie się takież powtórne Zgromadzenie, którego uchwały, bez względu na ilość członków, będą prawomocne.

Nadmienia przytem Dyrekcyja:

a) że każdy stowarzyszony, pragnący poddać decyzyi Zgromadzenia Ogólnego swój wniosek, winien złożyć takowy na piśmie Komitetowi Nadzorczemu Towarzystwa, opatrzony dziesięciu przynajmniej podpisami stowarzyszonych, nie później jak 5 listopada, t. j. na dwa dni przed terminem Zgromadzenia Ogólnego.

b) że stowarzyszony, nie życzący sobie uczestniczyć w Zgromadzeniu Ogólnem, ma prawo dać zastępcę w osobie innego stowarzyszonego, odpowiednio upełnomocnionego; wszakże nikt z uczestniczących w Zgromadzeniu nie może mieć więcej jak dwa głosy.

c) że za małoletnich, usamowolnionych, obłąkanych i w ogólności za osoby pozostające pod opieką, prawo głosu w Zgromadzeniu służy ich opiekunom, lub kuratorom.

d) że nieruchomość, będąca własnością kilku stowarzyszonych, może być reprezentowaną przez jednego tylko ze współwłaścicieli, lub przez innego stowarzyszonego, za stosownem ze strony wszystkich współwłaścicieli upoważnieniem.

e) że posiadający kilka nieruchomości, jeden tylko głos w Zgromadzeniu mieć może.

f) że żona reprezentowaną być może przez męża, choćby nie stowarzyszonego, który w tym razie upoważnienia szczegółowego nie potrzebuje, lub też przez osobę obcą, ale stowarzyszoną.

g) że sukcesorowie stowarzyszonego nie mogą przed hypotecznem wylegitymowaniem się uczestniczyć w Zgromadzeniu.

h) że gdy po jednym ze współwłaścicieli toczy się postępowanie spadkowe, upoważnienie innych współwłaścicieli będzie dostatecznem.

i) że bez biletu wejścia nikt wpuszczanym do sali narad nie będzie.

j) że uchwały Zgromadzenia Ogólnego obowiązują wszystkich członków Towarzystwa. (1—1)

Komu dokuczają
Myszy i szczury
niech się zgłosi do Błażeja Podolskiego, w domu Skibińskiego, a będzie spokojny! Wiadomość u stróża. (3—3)

Udzielam lekcyj francuzkiego, angielskiego i niemieckiego.

Bliższa wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3—3)

W Lublinie b. r. otwarty będzie w sierpniu

prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysłowo chorych. Zgłaszać się: Lublin, Dr. Wł. Olechnowicz ordynator oddziału umysłowo-chorych przy szpitalu Ś-go Wincentego.
(14—12)

Orkiestra.

Świeżo zorganizowana—do wynajęcia **na bale i wieczorki.**—Również **skrzypce z fortepianem.**—Udzielam także **lekcyj na skrzypcach.** Adres: ul. „Tobolska“—dom A. Frymuzińskiego № 431 w Piotrkowie. Dyrektor orkiestry
(3—3) ***Jan Grochulski.***

! Na czasie !

Żardiniery i kosze ubiera się na sezon zimowy w suszone rośliny i kwiaty z prawdziwie artystycznym gustem w ogrodzie miejskim. (3—3)

Zysman, krawiec damski

(dom Krygiera--wprost gimn. żeńsk.)

Płaszcze, okrycia, rotundy, pokrycia na futra i wszelkie tego rodzaju sezonowe roboty wykonywa najdokładniej i najsumienniej, tak ze swoich jak i z powierzonych sobie materyjałów

Zysman, krawiec damski

(dom Krygiera—wprost gimn. żeńsk.)
(10—4)

Ceny oznaczono wraz z opłatą celną.



Zegarki męzkie cena **10** rs. z mechanizmem niklowym i 3 kopertami.

Podwójna dewizka męzki **3** rs. „Reform“.

Nowość! **Nowość!**

„Reform“ zegary gwiazda

Norwich Watch Company

Ceny oznaczone wraz z opłatą celną.

Zegary „Reform” wyrabiane bywają z nowego specyjalnego metalu, tak imitującego złoto, że nawet specyjaliści odróżnić ich nie zdołają od szczerozłotych. Dajemy gwarancyję na zegarki „Reform” iż nigdy nie stracą pozoru szczerozłotych.

Ankrowy antimagnetyczny mechanizm zegarków „Reform” urządzono tak dokładnie, że możemy je najspokojniej polecić osobom, które żądają zegarków idących punktualnie.

W Austryi zegarki te używane są przez lekarzy, oficerów, urzędników i służbę kolejową.

Do każdego zegarka dodaje się trzechletnia gwarancyja na piśmie.

Zegarki damskie „Reform” z 3 kopertami gustownie grawirowane po 12 rs.

Damska dewizka „Reform“ 3 rs.

Obstalunki czynić można po rosyjsku.

Zamówienia załatwiane są po nadesłaniu pieniędzy lub przez zaliczenie.

Adres: Antoni Rix et Bruder, Wien, II. Praterstrasse 37.

Firma istnieje od 1867 r. i na wielu wystawach otrzymała pierwsze nagrody.
Ostrzeżenie. Wyroby oryginalne opatrzone są marką **„J. Rix“.**
(8—7)

Wieczory artystyczno-literackie,

jedyny podręcznik do nauki deklamacyi, bogaty zbiór wyborowych monologów, dyjalogów, poezyj, różnych utworów, do wygłaszania z estrady i na zebraniach towarzyskich, przepisy użycia i hygieny głosu.

Cena rs. 1.

Składy główne: w księgarni **Gebethnera i Wolffa** i u autora-wydawcy dzieła **Karola Hoffmana** (Warszawa, Browarna 20, mieszk. 27). (3—2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

jako wyłączni reprezentanci fabryki RUD. SACKA w Lipsku-Plagwitz

mają zaszczyt podać do wiadomości, że na wystawie i próbach konkursowych, urządzonych w czerwcu r. b. na polach folwarku **Butyrki pod Moskwą** przez CESARSKIE MOSKIE SKIE TO ARZYST O ROLNICZE:

Fabryce Rud. Sacka w Lipsku-Plagwitz

przyznane zostały następujące nagrody:

I. NAJWYŻSZA nagroda za pługi

Jedyny Dyplom Uznania

za pługi piętrowe samochody D. 10 M. N. oraz za *dwuskibowe* Z. F. N. *i Z. H. 9 N.*

II. NAJWYŻSZA jedyna nagroda

MEDAL ZŁOTY

za brony znaku I. II. IV.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

(W. B. O. 5397) (3—3—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Towarzystwo ruszyło ku drodze, na której oczekiwały powozy. Marta zbliżyła się do Roberta.

— Jak się to skończyło?

— Najspokojniej. Bertrand wypił zanadto szampana; zwróciłem mu uwagę, że powinien jechać; obruszył się na mnie, ale nakoniec posłuchał mnie. Oto wszystko. Marta wiedziała, że Robert kłamie.

Była bardzo smutna. W ciągu tego długiego dnia widziała niejedno i niejedno zrozumiała. Cierpiała a nie chciała pokazać ludziom co czuje; była śmiertelnie walką tą znużona.

— Słuchaj Robercie, chcę z tobą pomówić swobodnie. We czwartek jest zebranie u Jeffersonów; postaram się, by Edmea pojechała tam z ciotką; ty bądź o wpół do czwartej przy krzyżu w lesie; tam nikt nam nie przeszkodzi.

— Dobrze, Marto, stawię się o oznaczonej godzinie.

I on był bardzo smutny i zniechęcony. Życie, które obiecywało mu tyle rozkoszy, zawodziło go dziwnie.

VII.

— Gdybyś mi pozwoliła zostać Marto! Zobaczysz jak cię będę pielęgnować!

— Nie, dziecko; migrena wymaga przedewszystkiem spokoju. Przeproś odemnie Jeffersonów i baw się dobrze.

zjednać sobie wszystkie serca... Toż ja badam cię i nie dowierzam, a jednak kocham cię tak, że aby ci łez oszczędzić, gotowam cierpieć przez całe życie...

„Już czas... Idę... Nikt mnie nie zobaczy. Jakże mi serce bije... Bądź co bądź idę na schadzkę z tym, który miał być moim mężem, na schadzkę z narzeczonym...

„Jakże mi ciężko! Boże! wspomóż mnie!

„Kwadrans na piątą.

„Wszystko skończone!.. Robert jest wolny i ja jestem wolna!.. Wolna! co za ironija! I wszystko to odbyło się tak poprostu, tak spokojnie. Prawdziwe dramaty obywają się bez szumnych frazesów i wykrzyków.

„Jakże mnie boli głowa! A jednak nie mogę uleżeć spokojnie.

„Odczytuję tu nieraz dzieje moich dziecinnych miłostek. Jakże one z biegiem czasu zbladły, jakie mi się wydają puste. Czy i te karty z takiem uczuciem za lat kilka odczytywać będę? Nie jestem już dzieckiem i kocham jak kobieta.

„Robert czekał już na mnie pod krzyżem, niespokojny, zdenerwowany, mizerny. Zobaczywszy mię, wyciągnął ku mnie obie ręce.

— Przyszłaś oznaczyć dzień naszego ślubu?.. Wszak prawda Marto?

— A gdybym była powiedziała „tak“?.. Byłby jestem tego pewna doznał uczucia ulgi. A gdybym też powiedziała „tak“? Miałam pokusę tak zrobić.

Przyjrzał mi się uważnie.

— Jak ty wyglądasz biedaczko. Jesteś bardzo mizerna. Musisz być chora?

— Źle spałam. Ale przyszłam tu nie po to, by mówić o mojem zdrowiu.

„Było gorąco, parno, a mimo to od czasu do czasu ostry, chłodny wiatr powiewał od morza. Niebo pokryło się chmurami. W dali fala morska spiesznie dążyła do brzegu. Skoro przypływ się skończy, fala zaleje piasek nadbrzeżny; powiem mu wtedy „wszystko skończone“.

„Jak podły tchórz przyglądałam się białej fali. Jakże mknęła szybko! Gdybym ją mogła zatrzymać w biegu.

— Masz gorączkę, Marto.

„Ujął serdecznie moją rękę i szukał mego wzroku; utkwiłam go w fale.

— To nic, migrenie towarzyszy zwykle gorączka.

— Mówmy Marto o naszem małżeństwie.

„Fala zalewała piasek.

„Wiedziałam, że jeśli nie powiem mu odrazu tego, z czem tu przyszłam, nie stanie mi odwagi.

— Robercie, to małżeństwo nie będzie nigdy miało miejsca; ja nie mogę zostać twoją żoną.

„Milczał, a tylko przyspieszony jego oddech mówił mi o jego wzruszeniu.

— Dlaczego Marto?

— Bo... bo ja nie jestem stworzona na żonę; bo boję się małżeństwa. Jestem dzika, kocham swobodę; mimo całego mego do ciebie przywiązania nie poświęcę jej tobie.

„Boże mój! Boże! jak ja cierpię, jaka ja jestem nieszczęśliwa, jak bardzo pragnę szczęścia! Nazwał mnie siostrą: tak, będę nią dla niego wkrótce.

„Od godziny siedzę tu bezmyślnie; burza ucichła; położę się, Edmea, nie będzie wiedzieć że wstawałam... Co za straszne sny, a jakie mieć będę przebudzenie!

Edmea podeszła na palcach do łóżka. Widząc, że Marta śpi, odchodziła już.

— Czy to ty Edmeo?

— Mój boże, obudziłam cię!

— Nie kochanie, drzymałam tylko. Dobrze się bawiłaś?

— Eh! nie udała się zabawa. Młodzież nie dopisała; nie było ani kapitana, ani pana d'Ancel.

— I twoja tualeta nie zrobiła wrażenia?

— Żartuj, żartuj ze mnie; to dowód przynajmniej, że ci jest trochę lepiej; wrażenie bo zrobiłam na wszystkich osobnikach męzkiego rodzaju, ale że byli tylko staruszkowie i gołowąsy, marne było żniwo!

— Edmeo! kiedy ty nareszcie zaczniesz się poważniej zapatrywać na życie?

— Niedługo, siostrzyczko. Jak tylko pójdę za mąż.

— Więc poszedłszy za mąż przestaniesz kokietować?

Edmea miała jedną cnotę: była szczera. Pomyślała chwilkę, poczem uklękła przy szezlongu.

— Widzisz Martuchno—rzekła—jest kokieteryja i kokieteryja. Zdaje mi się, że zawsze będę dbała o to, by się podobać i być ładną; sądzę, że to jest dozwolone,

Z litosnem ździwieniem Edmea przyglądała się bladości i podkrążonym oczom siostry. Ona nie chorowała nigdy, usta jej były zawsze różowe i cera świeża. Mimochodem spojrzała w lustro. Wyglądała jak uosobienie wiosny. Pospuszczała story i raz jeszcze uścisnęła siostrę.

— Takbym pragnęła zrobić cokolwiek dla ciebie, dla ciebie, która jesteś dla mnie zawsze tak dobra.

— Jedź kochanko, jedź, baw się wesoło i nie kokietuj kapitana.

— Ani pana d'Ancel?

— Ani pana d'Ancel—odparła poważnie Marta.

Jak tylko powóz z ciotką i Edmeą odjechał, Marta podniosła się z szezlongu, obmyła twarz świeżą wodą i gorączkowo zaczęła się przechadzać po pokoju. Nie spała całą noc i czuła się bardzo zmęczoną i chorą; nie mogła jednak usiedzieć spokojnie, musiała się czemś zająć. Wyjęła dziennik:

„Czwartek 29 lipca.

„Wpół do trzeciej. Mam godzinę czasu. Może mi to ulży, gdy napiszę tutaj to, co mnie dręczy. Co się ze mną dzieje? Dlaczego jestem taka bardzo zmęczona i taka smutna, taka śmiertelnie smutna?.. A jednak to rzecz bardzo prosta. Gdy pani d'Ancel prosiła mnie, bym została jej synową, zostawiłam sobie i jemu swobodę. Za chwilę powiem mu, że nie będę jego żoną. Ja go kocham, tak; ale on mnie nie kocha, a ja nie chcę cierpieć tak, jak cierpiała moja matka; wolę dziś przejść najstraszniejsze katusze. Staram się zupełnie objektywnie zapatrywać na położenie nasze. Małżeństwo ze mną bardzo rozsądne, zupełnie stosowne i odpowiednie, wydało mu się rzeczą dobrą; zdecydował się i klapka zapadła. Naraz całe to rusztowanie tak umiejętnie wzniesione pada, jak domek z kart za podmuchem wiatru. Namiętność, której ja niestety nie umiałam w nim obudzić, ogarnęła nim; nie chce temu uwierzyć, oburza się sam na siebie, jako człowiek uczciwy, walczy z nią... Ale na co w takich razach przyda się walka? A więc ja dam mu wolność, z moich rąk odbierze szczęście. A jednak to rzecz okrutna!.. Robert nie pokocha mnie nigdy; kocha i kochać będzie Edmeę, moją siostrę!

„Zagarnęła serce jego, bawiąc się tak, jak bawiąc przyprowadziła do szału Bertranda. Czy ona przynajmniej wie co jest warte to serce? Czy ofiara moja jemu i jej zapewnią szczęście?.. Ah! jakież to życie jest ciężkie, jak trudno trafić czasami na drogę obowiązku!..

„Ale czyż i ja nie mam prawa do szczęścia? Dlaczego nie walczę, dlaczego poddaję się biernie? A jeżeli to tylko u Roberta słomiany ogień?.. A jeżeli... on kiedyś wyrzucać mi będzie, że usunęłam się z jego drogi, ja, co go tak rozumiem, co go tak bardzo kocham, a połączyłam go na całe życie z rozkosznem dzieckiem, z istotą jak puch lekką, jego, człowieka nauki—jego, co przywykł unosić się nad poziomy?..

„Edmeo! ukochane moje dziecko, gdybyś ty wiedziała co się w mojem sercu dzieje, jakie myśli wirują w mej głowie! Czy ty masz serce, czy uczucie pcha cię w moje objęcia, czy też jesteś, tak jak matka twoja zręczną komedyjantką?.. czy udajesz miłość, by zaskarbić sobie największą dozę szczęścia?.. Jakakolwiek jesteś, posiadasz wszechpotężny czar. Dość ci się pokazać, by

— To nie to, Marto! Nie umiesz kłamać. Powiedz mi dlaczego?

— Zlituj się nademną — zawołałam, nie wiedząc prawie co mówię.—Zlituj się i nie męcz mnie! Czyż nie widzisz, że cierpię, że postanowienie to kosztuje mnie! Cierpię nad sobą, nad tobą, nad tem, że matce twojej zrobię przykrość. Czyż istotnie przypuszczasz, że gdybym mogła zostać twoją żoną, nie powiedziałabym ci sama: „Robercie bierz mnie! Jestem twoja!"

„Uderzył go widocznie ton mego głosu.

— W tem coś jest — rzekł. — Marto, jest jakaś twego postanowienia przyczyna; ja chcę ją poznać!

— Przypomnij sobie naszą umowę. Mieliśmy się pobrać, jeżeli zbliżymy się do siebie, jeśli uczucia nasze się spotęgują. Czy możesz powiedzieć, że kochasz mnie dziś więcej niż wtedy? Kochamy się jak przyjaciele, jak rodzeństwo. Tobie to wystarcza, mnie nie. Byłabym całe życie nieszczęśliwa. Wierzaj mi, rozejdźmy się dziś; przyjdzie dzień, że będziesz mi wdzięczny za to, co dziś robię.

„I tak broniłam cudzej sprawy, że w końcu, dał się przekonać. W gruncie rzeczy tego tylko pragnął. Po krótkiej chwili uspokoił się zupełnie. Zdjęłam mu z serca, z sumienia zwłaszcza, olbrzymi ciężar i był mi za to nieskończenie wdzięczny; protestował jeszcze, ale dla formy jedynie.

„On jest taki poczciwy; pomimo wszystkiego czuł, że cierpię i pomógł mi dźwignąć mój ciężar.

— Mówisz o przyjaźni Marto. A czy ty wiesz, jak bardzo cię kocham, jak szanuję, jak czczę, jak cię wielbię poprostu? Znam cię od dziecka, od dziecka byłaś

prawą, dzielną, byłaś doskonałością. Nigdy, nigdy o sobie, zawsze myślałaś o innych. I zawsze taka spokojna, a taka entuzyjastka—taka prosta, a taka wzniosła. Czy wiesz, że ideał kobiety dla mnie—to ty? Ty dążyłaś zawsze do ideału i w małżeństwie chciałaś go znaleźć, ale w życiu nie ma doskonałości; dlaczego nie chcesz się zadowolnić tem, co sobie nawzajem dać możemy?.. Czy ty przypuszczasz, że szacunek jaki nas łączy, nie da nam szczęścia.

— Nie, Robercie, mnie to nie wystarczy.

„Patrzyłam znów na spienione fale i na czarne chmury; powiewy chłodnego wiatru stawały się coraz to częstsze. Nagle błyskawica rozdarła chmury. Rozległ się grzmot, zerwaliśmy się oboje.

— Idź Marto, burza nadchodzi.

— Żegnam cię Robercie.

„On był bardzo wzruszony; ja czułam, że chwilę jeszcze a zemdleję. Zebrałam wszystkie siły, żeby nie zawołać:

— Ależ ty jesteś ślepy!.. Czyż nie widzisz, że ja cię kocham, kocham jak żadna kochać cię nie będzie kobieta! Czy ty tego nie widzisz!?..

„Pochylił się nademną i drżącym głosem rzekł:

— Jeżeli to ma być rozstanie, pozwól mi się uścisnąć Marto ukochana!.. ukochana moja siostro!

„Podałam mu twarz i zadrżałam od stóp do głowy gdy mię całował. Myślał, że mi zimno.

— Spiesz się, burza nadchodzi.

„Gdy to piszę, burza szaleje i ciężkie krople deszczu uderzają w szyby. Jak to dobrze że jest ulewa. Ciotka zostanie dłużej u Jeffersonów, ja dłużej będę sama.